

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY



Zwycięskie zapasy marki polskiej.

Rys. T. Rożankowski (Poznań)



Ustąpienie Brianda.

Konia temu, kto wyjaśni,
Czemu się wywrócił Briand,
A przy władzy trwa George łysy?
Dyplomacja ma kulisy,
Dyplomacja ma kaprysy.
Góram ten, kto większy frant.

Ktoby sąd chciał mieć w tym względzie,
Niespodziankom nie da rady —
Myszę, że najlepiej będzie,
Z zoologii brać przykłady,
Kto ze zwierzęcego świata
Jest największy dyplomata?
Orzeł — pan obłoków świetny,
W chmurach swoją dumę chowa.
Koń — zanadto jest szlachetny,
Krowa — zbyt ugodowa,
Kot — zanurzył się w kobierce
I jest sybarytą zwierząt,
Pies — za dobre nosi serce,
Wróbel — zbyt kocha nierząd.
Pozostała jeszcze — świnia;
Mam! znalazłem! oto ona,
Co za charakteru linja?

Dyplomatką urodzona:
Zapatrzona w swoje sadła,
Wszędzie tylko szuka jada,
A choć kto ją kijem zwali
Kwiknie, lecz żeruje dalej.
Przebiegając przez podwórze,
Zjada ziarno słabej kurze,
A gdy kura ją obwinia,
Mówi: Trudno! jestem świnia.
Swym uporem złości człeka,
Gnasz ją naprzód — w tył ucieka,
Gdy za ogon chwycisz ziółko,
Ona ci się kręci w kółko.
Cóż powiecie? ta szkarada,
Często własne dzieci zjada,
A gdy człowiek ją obwinia,
Mówi: Trudno! jestem świnia.

Miałbym jeszcze wierszy wiele,
By przedłużyć pararele,
Ale dosyć tej kąpieli,
Sądzę, żeście zrozumieli,
Czemu Briand dymisję dostał,
A George znów przy władzy ostał.

Henryk Zbierzchowski.

O przezacni panowie!

O, przezacni panowie! Niby to tak wszystko dobrze, wazelinowato-składnie wytapetowane, ułożone, wyglądzone — caca!... A jednak... Gdzieś, tu i ówdzie chrzęszczą niesamowicie koła rozpędowe w trybach maszyny... Gdzieś załamują się panewki pod osiami kręcącymi się w szalonym rozpędzie, który im nadali zwarjowani maszyniści...

Tam, pod mrocznym sklepieniem czarnej hali, podnoszą potężne dźwigary ogromne siła, przez które przesypuje się mialki piach w beczki bez dna — ówdzie pędzą oglupieni ludzie, chcąc wyczerpać naparstkami ogromny ocean — gdzieś ustawili się w szeregi błazny, strzelając z dziecinnych proc w tarczę gorejącego słońca...

O, przezacni panowie!... Ślepi jesteście i głupi jak zeszłoroczne ministry... Kroczyście z emfazą ulicznych wywoływaczy cyrkowych, potykając się o żdźbła słomek, a belek i trawersów nie widzicie, co w poprzek gościńca życie wam pod nogi rzuciło... Czytacie w księgach uczoności ludzkiej wszystkimi językami, abecadła nie znając i składni elementarnej — budujecie aeroplany, co pod chmury niosą wasze cielska bezmyślne, a od ziemi oderwać się nie umiecie, glistom równi i płazom przyziemnym...

Budujecie mosty o przesłach z żelaza i betonu nad brodami, które dziecko nie zamoczywszy kostek u nóg przejdzie — a liche kładki drewniane kładą ślamazarnie ręce nad strumieniami rżących rzek górskich, których św. Krzysztof na szczudłach nie przekroczy...

Brutalne, twarde ręce zdzierają zgrzebne łachy z ciał wymorzonych ludzi — a białe glacie rękawiczki głaszczą w podbródki ordynarnie spasioni pyski bydlaczków ludzkich, przybranych w kontusze, sukmany i frażczki nouveau-riche'ów...

Gończe psy i wilczury policyjne weszają wśród stęchłej słomy na tapczanach bezrobotnych — wasze Sherlock Holmesy posługują się zdobyczami najnowszej techniki, by zapomocą mikroskopu, Röntgena, wzierników, radjum i promieni ultra-fioletowych dotrzeć do wnętrza „skomunizowanych mas“, a golem okiem widzieć nie chcecie wylęgarni bakcyli kulturowanych na łamach prasy subwencjonowanej przez „narodowych“ chemików z pod znaku za-morskich gości...

Każdy ma na pysku frazes bogooczyźniany: O, panie!... Polska, to wielka rzecz!... My, panie tego... krew i życie, za tego... panie dobrodziejczku... Ho, ho!..

A spróbuj-no takiemu paskopiasto-

wi, parchowi, ziemianinowi, albo zwyczajnemu „prezesowi“ zapłacić po kursie ustalonym przez „naszą“ Krajową Kasę Pożyczkową!... W pysk ci napluje!... Matkę ci sponiewiera; rodzinę po kątach porozstawia, zwymyśla i zsobaczy: „To pan taki Polak, pies pana trącał?“... — To pan nie wie, że Michalski markę polską sztucznie ten... tego?... My płacić musimy w dolarach, frankach, markach — a pan, panie tego idzie na nas z nożem?... Bodaj pana nagła cholera, kochany panie!...

Powiedz któremu, że nie było „cudu nad Wisłą“... Przypomnij mu, że ci wszyscy obecnie zdemobilizowani nędzarze gnili po rowach i broczyli juchą czerwoną, gdy auta obwożące dziewice orleańskie, biskupów, Weygandów, Muśnickich et tutti quanti uciekały nad sine morza i w dalekie kraje, gdzie jedyną troską „obywateli“ był brak masła na „butersznyty“... „Cud“ jednak był... O, byli!... Powiedz pan, że nie było, to cię Stroński tak obsmaruje, iż cię rodzona mamka nie pozna!... Bolszewik pan jest, panie dobrodziejczku!... Sam Downarowicz powiada, że dotychczasowe ustawy rosyjskie są „za łagodne“... Ustawy pisane przez Suworowych; ustawy wysyłające na katorgę falangi „miateżników“ konających wśród dalekich tajg północy są „za łagodne!“... Trzeba nam silnej ręki, panie dobrodziejcu!... Ustawy wyjątkowe to nasza moc i potęga!...

Albo ten Piłsudski!.. Co On tam wie!... Haller, to był Heller strategii!... Ecce homo!...

— Piłsudski tedy — i to było złe, bo to lai k — ja byłbym, panie dobrodziejcu owędy, szach! mach! panie dzieju i koniec!... A tak?... Phi!...

— Pan mówi, że to nieprawda?... Pan twierdzi, że Kaden-Bandrowski nie był zwyczajnym złodziejem?... Ależ pan jest chyba... bolszewikiem!... Jakto?... Człowiek, który kupując gazety dla armii w polu, nie kupował ani „Dwugroszówki“, ani „Gazety



Warszawskiej“ — nie jest złodziejem?...

— A kto znalazł insygnia królewskie u „panny Perlówniej“, jak nie nasz Skarbek?... Ha?...

— A kto wpadł na tajemnicę położu pani Długoszewskiej, jak nie nasz Sołtyk?... Ha?...

— A kto oświecił istotę legionów w należytem świetle, jeśli nie nasz Zamorski?... Ha?...

— Dobrze gada! Dać mu rumu!...

★

O, przezacni panowie! Niby to tak wszystko dobrze, wazelinowato-składnie wytapetowane, ułożone, wyglądzone — caca!... A jednak... Ślepi i głupi jesteście, jak zeszłoroczne ministry, przezacni panowie!... RAOR-

Nota rządów koalicji do małych państw potrzebujących pomocy gospodarczej.

1. Wielkie mocarstwa Zaprzyjaźnione i Sojusznice mając przed oczyma wzniosły cel przyjsia z pomocą cierpiącym bliżnim, postanawiają przyjsić z pomocą uboższym państwom Europy środkowej i wschodniej.

2. Pomoc ta będzie tak w pieniądzach, jak i w materiałach.

3. Aby uzyskać pomoc w pieniądzach muszą wymienione wyżej tubylcze państewka Europy wschodniej i środkowej:

a) zwrócić wszystkie swe długi obecne i przyszłe;

b) dostarczyć surowców i fabrykatów w sumie, jaka nietylko pokryje pomoc ale i wyreperuje niedobory Mocarstw Zapr. i Soj.

4. Aby uzyskać pomoc w materiałach muszą skupienia krajowców, Europy śr. i wsch.:

a) uregulować walutę tak, by była odpowiednia funtom, frankom, dolarom;

b) zapłacić w gotówce złotem wszystkie dostawy, jakie były lub będą dostarczone.

5. Z pomocy udzielonej 50% odtrąca się na gwarancie kredytu, 10% tytułem należytości manipulacyjnej, 10% tytułem procentu od pożyczki, 10% tytułem opłaty stemplowej a 10% tytułem skromnego zysku kupieckiego.

6. Dla moralnego ponarcia upadających narodów małych przysyłaia Moc. Zapr. i Soj. odpowiednia ilość handlowych agentów, wyszlifowanych na polu międzynarodowym, którzyby transakcjami swemi wprowadzili požądane życie.

7. W razie gdyby ludy tuziemne wyginęły z tych dobrodziejstw, Moc. Zapr. i Soj. dostarczą gratis i franco 1-a łopat do wykopywania grobów (z demobilu).

pi.

Odznaczenia noworoczne (Polonia restituta).



Ks. biskup Sapieha — Wł. Reymont — prof. Dr. J. Kasprówicz — prof. L. Wyczółkowski.

Z cyklu „Mokre pieluszki“.

DZIECIĘCY ŚWIATEK.

Pierwsza radość — wśród miękkiej
puchowej poduszki
anielski sen o szczęściu, w którym
małe dzidzi
jak dwa różane słońca nad kołyską
widzi
płynące mlekiem słodkiej mamusi
cycuszki...

Pierwszy smutek — wilgotne od siusiu
pieluszki...

Pierwszy ból — kolka, którą odczuwa
pieszczoszek...

Pierwsza rozpacz — rumianek i troisty
proszek

I pełne ciepłej wody tajemnicze
gruszki...

Jakżeż serca rodziców cieszy i weseli
wierzganie małych, tłustych udeczek
w kąpielu...

tryskające radością łobuzerskie
ślepi...

Czołko raz rozjaśnione, to znowu
zmarszczone...

Hamletowskie pytanie: żółte czy
zielone?
Oto świątek dziecięcy, oto baśń
kolebki...

TAJEMNICZA GRUSZKA.

Nic. Nic. Nic — po trzykrotnej już
zmianie pieluszek...
Drze się jak potępieniec nasz królewicz
młody...

Krótką naradą: dać mu z rumianku
czy z wody...

Trzeba dać — bo inaczej rozboli go
brzuszek.

Na półce leży gruszka — monarchini
gruszek.

Hesperyjskie wydały ją chyba
ogrody...

Łożyčka jej — słoniowa kość dziwnej
urody.

Obok złotem rumianku jaśnieje
garnuszek.

Gotowe. Podłóż świeże i suche
pieluszki.

Zanuz łóżyčkę białą w bursztynowej
kruży...
Odwróć dziecko na boczek... Dobrze.
Podkul nóżki...

Kość słoniowa w różane niech wejdzie
czeluści...

Złota gruszka przybliża się do bladej
róży...

A teraz — prędko, prędko zatkaj —
bo wypuści...
Ajsmont

Wybory wileńskie.

— Słyszałem, że pani też jeździła
do Wilna?

— Naturalnie! Jestem tam urodzo-
na, to przecież mój obowiązek!

— A ślicznie! Nie uleżała się pani
trudów podróży! A na jaką też listę
pani głosowała?

— Ah! mój Boże! dopiero sobie
teraz przypomniałam! Bo to, widzi pan,
odwiedziłam jedną ciotkę, drugą, spot-
kałam kuzynów, znajomych i tak ja-
koś zeszło, że całkiem o głosowaniu —
zapomniałam!
Boguś.

Dodatek „SZCZUTKA”

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 30,000 — pół str. 15,000 — 1/4 str. 7,500 — 1/8 str. 3,750 — 1/16 str. 1,875

PRZEDSTAWICIELSTWA
WE WIEKSZYCH
- MIASTACH -
--- POLSKI ---

PRZEDSIĘBIORSTWO OGŁOSZEŃ I REKLAMY

: **PODOBÓJ** :

1 WÓW UL. ZIELONA 34.

PRZYJMUJE
OGŁOSZENIA
DO WSZELKICH
CZASOPISM PO
CENACH ORYGINALNYCH

Cudowne dzieci.



— Tak dawno pani nie widziałem! Co też porabia jej śliczny synek?
Zapewne chodzi do gimnazjum?

— Ach, skądże znowu? Od roku już jest kapitanem...

Rabindranath.

Słynna primadonna Szmolzówna występuje obecnie w nowym Kaba-recie warszawskim „Satyr”. Przedstawia damę balu i opowiada między innymi następujący doskonały dowcip.

— Czy słyszał pan, że Rabindranath przyjeżdża do Warszawy?

— A cóż mnie tam jakiś rabin żydowski obchodzi!

Mar.

„Czysty interes”.

W warszawskim „Teatrze Małym” wystawiają obecnie z ogromnem powodzeniem „Czysty interes”.

Pani Kettenhendler proponuje mężowi, by poszli na tę sztukę, gdyż wszyscy mówią, że jest bardzo interesująca.

— Ja na tę sztukę nie pójde — odpowiada pan Kettenhendler — bo ja wiem z doświadczenia, że każdy czysty interes musi być nudny. Mar

Z INTRYG NA REDUCIE.

(autentyczne).

— Ja pana już **gdzieś** widziałem!

— Możliwe, ja **tam** często bywam!

— Pić mi się chce...

— Może szklaneczkę wody, ma-sieczko!

— Wody? Za kogo mnie pan bierze?!

— Za przyzwoitą kobietę!

— No... to całkiem co innego...

— Byłeś na maskaradzie?

— Byłem...

— W teatrze wielkim?

— Nieee... na posiedzeniu sejmu!

ŻELIGOWSKI-MEYSZTOWICZ.

W Wilnie mówią: gdyby Żeligo-wski mógł powrócić teraz do Wilna, to pewne, że **lignął** by Meysztowicza za jego rządu...

PREMJERA HELLEROWSKA.

— Czy wiesz, jaką sztukę wystawi Heller na Karowej?

— Sztukę p. t. Budowniczy Solness!

MIEDZY ŻONATYMI.

— Moja żona umie gotować i wobec tego muszę jadać obiady w domu...

— To nic... ja też muszę jadać w domu, tylko że moja żona — nie umie gotować!

Z cyklu: VARSOVIE S'AMUSE.

Sui generis sport,
Faworki, pączki, tort,
Mężczyźni — czarny kort
Goleni à la lord
Niewiasty maison Worth
Na ścianach **nature morte**...

O wszystkim słyhać sąd:
Grand monde i demimonde,
Futurystyczny prąd,
Ostenda, morze, ład,
Skandalik — **Dieu, quel honte!**
Komiczny jest ten rząd!

Gdaczących tuzin kwok
Fałszywe zęby, lok,
Jak strzecha modny kok,
Dywany tłumią krok,
Tysiące „perskich ok”
Warszawski — fire-of-clock.

W towarzyskim ruchu pointa,
Kandelabry. Dywan. Wenta.
Na sieroty czy studenta
Dama w gorset tkwi wciśnięta
Nader mile uśmiechnięta...
Idą panie i panięta,
Toaleta w pas wycięta,
Koafiura w turban wzięta,
Wątek plotek się rozpęta:
Że u Elly szczupła renta,
Że Staś płaci alimenta,
Że zakochał się Jellenta,
Że Iksiński — coś z dementa,
Że Mieciowi zastrzyknięta
Pewna cyfra wdzięcznie spięta, —
Trzeszczą marbi, lśnią prezenta,
Gors się bieli asystenta —
Napół naga, pół-zmarznięta
Patrzy Nędza dziwem zdjęta
Że to dla niej takie święta
Że dziś o niej świat pamiętał J. Gur.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI
„ZONGLER“

Rzeczy wesole i smutne.

Wydawnictwo „Szcutka“. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z cyklu: Czysta Forma.

BI-BA-BO!

Dr. Thumann siedział przy biurku i kończył właśnie ostatnie stronicie dzieła filozoficznego „Futurosens“, które miało okazać się w 100.000 egzemplarzy i być rozrzucone po kioskach, kinach, pensjonatach, mleczarniach i wydórkach publicznych całej Polski.

Dr. Thumann pisał:

Życie ludzkie jest dziełem pszypatku i w niem nic nie wypływa z siebie logicznie, nema w niem zwionsku skutku i pszyczyny lecz tylko całkiem dowolne kojażenie się żeczy nahybiłtrafil żaden objaśnienie życowy jednostki nie istnieje każdy objaśnienie jest częścią objawu większego jest też pszeżyćem innej jednostki sztuka malując zdażenia jako łańcuch logiczny zajmujonc się bohaterem fuj burżuazja! Komponujonc dzeje jednostki jest bryndzą kiczem grypsaniem fprewęce nowa sztuka musi zerwać z bawidelkami snobofskimi jak pomysł jednolity akcja motywy psychologiczne logiczne itede itede“.

Tu Dr. Thumann zdrzemnął się i nie zauważył jak orszak szczurów zbliżył się ku jego warsztatowi. Pierwsza wskoczyła na kolana filozofa młoda szczurzyca z krótkim ogonkiem, a za nią całe towarzystwo gryzońskie.

Dzieci kanałów i podwórz rzuciły się łapczywie na rękopis „Futurosensu“ i poczęły zjadać zagryzmolone świstki.

Najżarłoczniejszy był Szaruch, szczur średniego wieku, o czerwonych oczach.

Najedzony usiadł na oknie i patrzeć począł w dal. Czuł jak patrzy z każdą sekundą inaczej i czuł, że barwa oczu jego zmienia się. I nowe rzeczy poczęły nęcić oczy jego. Przestały go ciągnąć ochłapy i niedojadki, gnijące w kacie podwórza. Zaciekawiony wbił ślepią w pokój vis-à-vis. Ujrzał tam też człowieka przy stole i zdumiał się, że poznał w nim inteligenta o stałej pensji.

Oczy Szarucha uczłowiczyły się, spoglądały i rozumiały tak, jak oczy ludzkie.

Ciekawy widok w izdebce naprzeciwnie!

Młody człowiek zapisuje też kartkę po kartce. Same wiersze.

W Polsce namnożyło się więcej po-

etów może nawet jak paskarzy. Mimo wszystkich wysiłków naśladowców Marinettiego, Brjusowa, Majakowskiego czy innych najnowszych — ciągle piszą o maju i o maju, o buzi i o Rózi, o Orlach białych i Orlętach małych, o cierpieniu i plemieniu.

Młody człowiek pisze, pisze, zimno robi się coraz dokuczliwsze w pokoju.

Wszedł pan w cynamonowym cylindrze i poradził mu z uprzejmą prostotą:

— Szpurnij to do pieca!

Młody człowiek spalił swe rękopisy.

Płonać zaczęły sonety, oktawy, tercyny, sekstyny, ronda, triolety, elegie, ballady i inne szarady.

Energia, którą wieki włożyły w blagę, fałsz, pozę, kabotyństwo; energia zasklepiona w rymach, mozolnie dobranych, w rytmach, pracowicie wypukanych, poczęła wedle praw fizyki przemieniać się w ciepło.

W izdebce zrobiło się ciepło, potem ciepło na całym piętrze, potem w całym domu. Od ciepła tego ogrzało się miasto. Kupy śniegu i śmiecia zamieniły się w błoto a panicz w zielonym krawacie westchnął.

— To wszystkiemu winien magistrat! Do bani z nim!

W słowach tych brzmiała wiara pierwszych krzyżowców.

A błoto sobie leży, leży, leży, leży i nic nie myśli.

Wtem ktoś poczyną wiercić w błocie kijem, drugi laską, trzeci przewraca błoto czemś, co ma kształt niemal łopatką, ale nie ludzką, tylko do węgla.

Stary zegar chiński na gobelinie o wymiarach 40×60 objaśnia tonem znawcy stosunków.

— Sejm szuka alfabety. Wszyscy mówią, że mamy sejm analfabetów. Szuka, gdzie jest alfabet.

W sejmie zazwyczaj każdy chce być alfa-omega.

Błoto sobie nic nie myśli, indyk myślał i zdechl.

Pogrzeb indyka.

Pogrzeb nastroja nas minorowo.

— Wszystko jest marność.

— Wszystko na tym świecie jest znikome i marne.

— Tak, wszystko to marność, panie naddyrektorze.

— Święte słowa pana prezesa.

— Jak to trafnie pan kanclerz zauważył...

— Oh, te błahostki ziemskie, panie przodowniku, a propos, nie jestem już kanclerzem, marszałkiem ale, panie przodowniku.

W orgii tej nie brał udziału jedynie pewien pan, którego samowar nosił napis „Tulskij zawod“. Nie wiedział bowiem jaki tytuł mu należy się, (nie samowarowi lecz człowiekowi), nigdy bowiem ani nie kandydował do rady miejskiej ani nie był nigdy sędzią przysięgłym, ani nawet nie założył straży pożarnej w Koziówce.

Nikt nie wpadł, że można tytułować go „panie profesorze“ lub „panie inżynierze“.

Decydująco zabrzmiał głos stenorowano-barytonowy, pizerywając orgię.

— Puszczajmy stoliczek w ruch.

Seans spirytystyczny zachwycił wszystkie panny.

Pan w cynamonowym cylindrze domagał się płaczliwie:

— Ukaż się duchu Dantego!

Wobec jubileuszu duch Dantego nie ościagał się.

Po paru sekundach w ciemności turckiego pokoju domu pod liczbą 173 ogniki fosforyczne posunęły się ku Lwowiance.

— Ta joj, ta to Dante? Ta to może Aleksander Macedoński!

W ostatniej pasji Plafodor rozerwał kaftan bezpieczeństwa, nałożony mu w „Elsynorze“ i wyrwał nogę od stołu wypukając sonet, rycząc:

— Niech nam noga stołowa króluje!

Wyrocznia profesorów teozofji, aktywnych dewotek, obopłciowych grafomanów, shisteryzowanych okkultystów i zawodowych grafoszwindlerów, stołowa noga płynęła ponad kominy i kominki większości i mniejszości narodowej, płynęła na tron, ulepiony z numerów „Czasu“.

Tylko Władysław Studnicki głowił się nad ostatnim żurnalem mój i nad nazwą monarchji.

Wróbel na dachu zaświrkał:

Czyk—Czyk!

Lepiej niż Pam—Bam!

Tak jest: Czyk—Czyk!



100.000 LUDZI CZYTA CODZIENNIE

Goniec Krakowski

bezpartyjny organ popularny

o objętości 12 stron druku, który rozchodzi się po całej Polsce docierając do najdalszych jej kresów.

Ogłoszenia w „Gońcu Krakowskim”

rozchodzącym się codziennie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy mają bezwzględnie

wielką siłę reklamową

dla wszystkich kupców i przedsiębiorstw handl.-przemysłowych.

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 7.

Zakład artystyczno-litograficzny

A. HEGEDÜS

we Lwowie ul. Bourlarda I. 3.

Etykiety i sygnatury wszelkiego rodzaju, akcje, papiery wartościowe, afisze reklamowe i t. p.

Wykonuje artystycznie. 85

Opuściły prasę:

W. RAORTA

15

**Kłopoty pana Michała
i inne dolegliwości**

(SATYRY)

Do nabycia we wszystkich księgarniach, Główny skład
w Spółce Wydawniczej „Odrodzenie”

we Lwowie, ul. Zimorowicza 11—15.

Ważne dla cukierń

ANNA KRAUSE

Lwów, Murarska I. 44.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów papierowych i tekturowych dla cukierń, założona w roku 1903, odznaczona złotym medalem i krzyżem zasługi wznowiła swą działalność i poleca się P. T. Odbiorcom.

82

Niemieckie odszkodowania

— Jakie jest obecne stanowisko koalicji, a jakie prusaka?

— Ciągle jednakowe: ona chce, a on nie!

Rok
założenia

1782

Rok
założenia

J. A. Baczewski

we Lwowie

93

Najlepsze LIKIERY i WÓDKI

Najstarsza fabryka w Polsce.

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Cena utworów w 1 akcie 50 Mp., dwuaktowych 80 Mp., trzy i więcej aktowych 120 Mp.

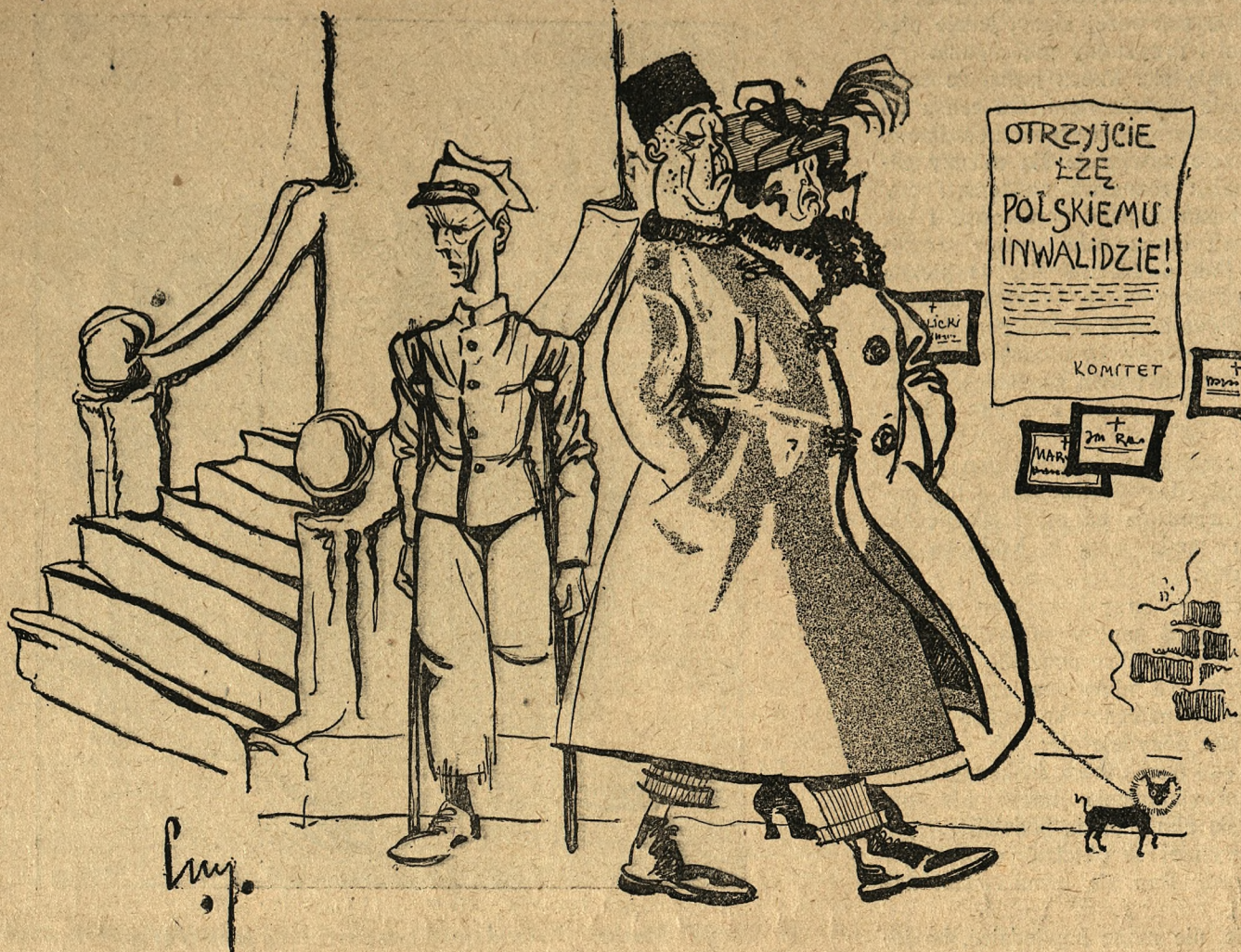
1. Björson. Nowożeńcy, komedia w 2 aktach
2. Fredro J. A. Kalosze, komedia w 1 akcie
3. Alfred de Musset. Kaprys, komedia w 1 akcie
4. Bliziński J. Przezorna mama, komedia w 3 aktach
5. Na wędkę, komedia w 1 akcie
6. Zalewski K. Spudłowali, komedia w 1 akcie
7. Bliziński J. Pan Damazy, komedia w 4 aktach
8. Delacour i Roger. Zarzutka balowa, komedia w 1 akcie
9. Labiche i Martin. Podróż pana Picheron, kom. w 4 aktach
10. Eyraud A. Panna Pivert, komedia w 2 aktach z franc.
11. Bliziński J. Mąż od biedy, komedia w 1 akcie
12. Bałucki. Teatr amatorski, komedia w 2 aktach
13. Labiche i Delacour. Wróble, komedia w 3 aktach
14. Bliziński J. Chleb ludzi bodzie, komedia w 1 akcie
15. About E. Morderca, komedia w 1 akcie z franc.
18. Dejski M. A. Miodowe miesiące, komedia w 2 aktach
19. Mailhac i Helevy L. Pałac, komedia w 1 akcie z franc.
20. Sulisław. Po kweście, fraszka w 1 akcie
21. Wdowiszewski W. J. Takich więcej, komedia w 2 aktach
22. Bliziński. Rozbitki, komedia w 4 aktach
23. Mozer. Tatuś pozwolił, komedia w 1 akcie
24. Madejski L. Sto tysięcy, (Jeden kroć), komedia w 1 akcie
25. Labiche. Moja córeczka, kom. w 1 akcie przeł. Walewski
26. Bałucki M. Dom otwarty, komedia w 3 aktach
27. Gondinet E. Skowronek, komedia w 1 akcie
29. Gozlan L. Chwała Bogu, stół nakryty komedia w 1 akcie
30. Dobrzański St. Złoty cielec, komedia w 1 akcie
31. — Tajemnica, fraszka sceniczna w 1 odsłonie
32. — Podejrzana osoba, komedia w 1 akcie
33. Bliziński J. Ciotka na wydaniu, komedia w 1 akcie
34. Dobrzański St. Onufry, komedia w 1 akcie
35. — Kajcio, komedia w 1 akcie
36. Labiche E. Zaślubiny z przeszkodami, komedia w 1 akcie
37. Belly G. Żywy nieboszczyk, komedia w 1 akcie
38. Filiżanka herbaty, komedia w 1 akcie
38. Murgler H. Przysięga Horacego, komedia w 1 akcie
40. Bliziński J. Opiekun w zalotach, komedia w 2 aktach
41. Przybylski Z. Wicek i Wacek, komedia w 4 aktach
43. Monologi, zeszyt pierwszy
44. Bałucki M. O Józie, fraszka sceniczna w 1 akcie
45. Pieniążek Cz. Na przystanku, komedia w 1 akcie
46. — Białych wachlarz, komedia w 1 akcie
47. Monologi, zeszyt trzeci
48. Gondinet E. Tyran z miłości, komedia w 1 akcie
49. Madeyski. Ciocia Femia, komedia w 1 akcie
50. Monologi — zeszyt trzeci
51. Bałucki M. Kuzynek, komedycja w 1 akcie
52. — Bilecik miłosny, komedia w 1 akcie
53. Walewski A. Koniki polne, komedia w 3 akcie
54. Koziebrodzki Wł. hr. Reprezentant domu Müller i Sp., komedycja w 1 akcie
55. Gregorowicz J. K. Werbel domowy, obrazek ludowy ze śpiewkami w 1 akcie
56. Rosen. W mamusi oczach, komedia w 1 akcie
57. Koziebrodzki Wł. hr. Stryj przyjechał, komedia w 1 akcie
58. Walewski A. Między nami nie było, komedia w 1 akcie
59. Abrahamowicz A. i Ruszkowski. Nowa Francillon, kom. w 1 ak.
60. Abrahamowicz A. Pupil pupila, komedia w 1 akcie
61. Pailieron. Iskierka, w 1 akcie
62. Claar E. Samson i Dalila, komedia w 1 akcie
63. Monologi, zeszyt czwarty
64. Dobrzański St. Wujaszek Alfonsa, komedia w 1 akcie
65. — Żołnierz królowej Madagaskaru, kom. w 3 aktach
66. Popławski i Golański. Pokój do wynajęcia, kom. w 1 akcie
67. Ruszkowski R. W Szczawnicy, komedia w 1 akcie
67. Dreyfus A. Pan i Pani, komedia w 1 akcie
68. Madeyski L. Albo niebo, albo piekło, komedia w 1 akcie
69. Zapraszam pułkownika, komedia w 1 akcie
70. Dialogi estradowe, zeszyt pierwszy
71. Rapacki W. W starym piecu djabeł pali, komedia w 1 akcie i monolog zakochanej
72. Nagoda. Uroki, komedia w 1 akcie
73. Fredro Aleks. Świeczka zgasa, komedia w 1 akcie
74. Labiche. Nie mam czasu, komedia w 1 akcie
75. Jeden z nas musi się ożenić, komedia w 1 akcie
76. Bobrowski hr. „Gogo” (nie mów hop, aż przeskoczysz) komedia w 1 akcie
77. Mirgorodzki. I wierz tu kobietom, komedia w 1 akcie
78. Pociąg Nr. 12, komedia w 1 akcie z francuskiego
79. Nr. 36 i 37, komedia w 1 akcie z francuskiego
80. Monologi, zeszyt piąty
81. Walewski A. Na cel dobroczynny, komedia w 1 akcie
82. Gruba partja, komedia w 1 akcie
83. Sewer. Dla świętej ziemi, sztuka ludowa w 4 aktach
84. Walewski A. Farbiarze, komedia w 4 aktach
85. Rojan. Pocziwiec, komedia w 1 akcie
86. O. S. S., czyli wyprawa ślubna, komedia w 1 akcie
88. Perton P. Ciężka próba, komedia w 1 akcie
89. Meilhac i Helevy. Przejście Wenery, lekcja astronomji, komedia w 1 akcie
90. Monologi zeszyt szósty
91. Czechow. Niedźwiedź, komedia w 1 akcie
93. Siraudin. Trzy kapelusze, komedia w 1 akcie
94. Pailieron E. Ostatnia kwadra, komedia w 1 akcie
95. Bolesławicz. Dobrodziej, obrazek dramatyczny w 1 akcie
96. Chrzanowski M. Chrapanie z rozkazu, kom. w 1 akcie z prol.
97. Bolesławicz. Och te sługi, obrazek sceniczny w 1 akcie
98. Monologi, zeszyt siódmy
99. Chrzanowski M. Delikatne zlecenie, komedia w 1 akcie
100. Bełza Wł. Słowiczek, kom. w 1 akcie ze śpiewkami naśl.
101. E. F. Don Jouan ukarany, komedia w 1 akcie
102. Maureye M. Protekcja, bluetka sceniczna z 1 akcie z francuskiego, tłum. H. Cepnik
103. Courtelin M. Spokój domowy, komedia w 1 akcie, przekład Marji Finklówny
104. Bilhaud P. Pojedynek, komedia w 1 akcie, przekład Marji Finklówny
105. Suesser Leopold. Tetmajer, kopja z natury w 1 odsłonie (K. 1 M. 3)
- 92 i 106. Courtelin Jerzy. Pobłażliwy komisarz, tragiczna krotchwilą w 1 akcie (K. 1 M. 7)
107. Finklówna Marja. Małżeński spisek, czyli Wet za wet, komedia w 1 akcie, przer. z francuskiego (K. 4 M. 3)
108. Walewski Adolf. Ach to Zakopane, krotchwilą w 3 aktach (K. 6 M. 11)
109. Monologi, zeszyt ósmy
113. Koziebrodzki Wł. hr. Balowe rękawiczki, obrazek dramatyczny w 1 akcie (K. 2 M. 3)
114. Łączyński Henryk Wł. Renegat, dramat w 5 aktach
116. Zahajkiewicz S. To polityka, farsa w 1 akcie (K. 2 M. 2)
117. Suesser L. Grzechy dzieciństwa, humoreska w 1 akcie
118. Królikowski Kazimierz. Występ na prowincji, krotchwilą w 1 akcie, przeł. z niemieckiego
119. Urbański A. Pochód z pochodniami, krotchwil. w 1 akcie
120. Finklówna Marja. Zaręczyny z przeszkodami, komedia w 1 akcie, przer. z francuskiego
121. Niedopytalski J. Miecz Damoklesa, farsa w 1 akcie
122. Kant. Poezja i proza, farsa sceniczna w 1 odsłonie
123. Walewski Adolf. Psie figle
124. Kant. Nauczyciel domowy, fraszka sceniczna w 1 akcie
125. Orwicz Jerzy. Piorunem, komedia w 1 akcie
126. Webersfeld E. Carscy bohaterowie, obrazek scen. w 1 akcie
127. Walewski A. Jakoś tak razem, komedia w 1 akcie
128. — Rodzina Ledwożywych, komedia w 1 akcie
129. Gnipe. Nazajutrz po ślubie (Kuzynek zbawca), hum. w 1 akcie
130. Orwicz. W strzępy, obraz dramatyczny w 1 akcie
131. Bergier M. Rysia z Krynicy, komedia w 1 akcie
132. Sokolicz A. Nieodparty argument, humoreska w 1 akcie
133. Zapolska G. Dziewiczy wieczór, komedia w 1 akcie
135. Berger M. Weseli małżonkowie, krotchwilą w 1 akcie
136. Maskoff J. W Dąbrowie gór., obraz sceniczny w 1 akcie
137. Zbierzchowski. H. Małżeństwo Loli, 3 akty wesolej komedji.

Biblioteczka teatralna dla dzieci i młodzieży.

3. Bolesławicz. Ploteczki, komedycja w 1 akcie
5. Fraucymer Anny Jagiellonki, obrazek dramatyczny ze śpiewkami.

Wysyłka tylko za zaliczką. — Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w firmie wydawniczej „ODRODZENIE”
Lwów, Zimorowicza 11-15. 70

Inwalidzi a społeczeństwo.



Gdzie popatrzę, inwalidzi
To mię męczy, to mię brzydzi.

Ja nie zboczę z swojej drogi,
Chociaż żebrze ten bez nogi.

Kochany Szczutku!

Pan Marcin Posoka, z zawodu rzeźnik, człek już przed wojną wielce zasobny, dorobił się w ostatnich latach takiego majątku, że obok pałacu, samochodu i t. d. zachciało mu się i — drzewa genealogicznego.

Jest zaś w Krakowie biuro heraldyczne, prowadzone przez p. Józefa Rychtera. Do niego to zwrócił się Posoka listownie, prosząc o pośpiech, bo chciałby wigilję jeść już jako „ślachcie”.

Niebawem otrzymuje też z biura następujące telegraficzne zawezwanie:

„Proszę o spis pańskich przodków”.

Zdziwił się Posoka temu żądaniu, ale odtelegrafował:

„Trzy cielęce, jeden wołowcy i pięć wieprzowych”.

★

P. Posoka, niegdyś wróg wszelkiej literatury, teraz postanowił sprawić sobie nawet całą bibliotekę. Idzie więc do jednej z księgarni lwowskich i żąda pokąźniejszej ilości jakich „mądrych książek”.

— Jakiej treści? — pyta go kierownik księgarni — naukowej, beletrystycznej, z literatury klasycznej lub modernistycznej...

— Daj pan takie książki, żeby o tem wszystkim było w kupie.

— W takim razie weź pan encyklopedję Orgelbranda.

— Niech będzie. Dużo tego jest?

— Komplet ma dwadzieścia tomów.

— Mało... Daj pan trzy komplety, sześćdziesiąt tomów.

★

Raz przechodzi Posoka ze swym kolegą zawodowym koło teatralnego afisza „Rostwór profesora Pytla”.

— Uważasz — mówi do swego towarzysza — poszlibymy na te sztuki, gdyby to był jej roztwór a nie jego...

★

Innym razem Posoka brał udział w pogrzebie obywatela, o którym goście żałobni zgodnie twierdzili, że za życia nie miał uznania i dopiero po śmierci stał się zasłużonym człowiekiem.

— To tak jak kuń — zauważył Posoka — on tyż dopiero po zabiciu staje się wołowiną...

St. Pożarowski

Z karnawału.

— Jaka jest różnica między balem inżynierów, a balem monterów?

— Na balu inżynierów jest sztywno z początku, a na balu monterów jest sztywno na końcu.

★

Foxtrot na balu drukarzy. Fan Franio wygina się w dziwne pas z panną Helusią, aż kości trzeszczą.

— Pan Franio dopiero praktykant a już łamie.

Bał urzędników państwowych.

— Co by zagrać panie łaskawco, przed tańcami na otwarcie, coś stosownego, okolicznościowego?

— Taniec szkieletów Saint Saensa!

★

Panna Lili i panna Kiti mają osobliwych tancerzy. Jeden niezguła, drugi paliwoda.

— Mój danser tańczy jakby miał dwie lewe nogi...

— A mój jakby miał trzy nogi...
pi.

Z reformowane przysłowie.

Ubi male, ibi repatria.

Mar.

W pociągu Zakopane-Warszawa, w przedziale pierwszej klasy, jedzie piękna pani i przystojny mężczyzna.

Nie znają się. Rzecz jasna, że sobą wzajemnie zaciekawieni. Od czasu do czasu spozierają na siebie ukradkiem.

Wreszcie zawiązuje się między nimi banalna rozmowa na temat: czy pozwoli pani zapalić papierosa... I tak od słowa coraz dalej rośnie znajomość. Pan dowiaduje się, że piękna pani jest oczywiście Warszawianką i wraca do stolicy. A piękna pani dowiaduje się, że miły jej towarzysz jedzie do Gdańska a potem zagranicę.

Zbliża się wieczór, a z nim i Kraków.

Nieszczęśliwym trafem i pan i pani nie mogli dostać sleepingu i już na-przód rozpaczają na myśl jak będzie przykra jazda nocą z Krakowa do Warszawy.

Na chwilę przystojny pan urywa rozmowę pod napływem jakichś myśli, którymi nie chce podzielić się z towarzyszką. Ta zdziwiona jego nagłym milczeniem nalega. W końcu przystojny pan decyduje się:

— Widzi pani... mam doskonały projekt uprzyjemnienia nocy, ale nie śmiem się nim z panią podzielić...

Najsprytniej to obudzić w kobiecie ciekawość. Pan się broni... pani nalega.

— Nie, nie mogę powiedzieć, bo jeszcze gotowa się pani na mnie obrazić...

— Ależ dam słowo, że nie...

— Napewno??

— Napewno!!

— Dobrze więc... Otóż przypuszczam, że nie jestem pani wstrętny...

Żywe zaprzeczenie.

— A pani jest zachwycająca.

Uroczy uśmiech...

— Oboje jesteśmy ludźmi związanymi: pani mężatka z pewnością, a ja nie mam wątpliwości, że jestem żonaty. Życie jest szare...

Pani wzdycha.

— ...i krótkie. Jakby to było pięknie, gdybyśmy w pamięci obopólnej zapisali w tem krótkim, szarem życiu jaką prawdziwie romantyczną przygodę...

Pani zaciekawiona.

— Otóż... otóż... coby pani powiedziała na to, gdybyśmy w Krakowie wysiedli i...

— I co...?

— I spędzili jedną krótką, upajającą noc razem...

— Jak pan śmie...?

— No, nie powiedziałem, że się pani obrazi... a przecież w tem nic tak strasznego nie ma... Jedna krótka noc... potem pani pojedzie innym pociągiem,



Lloyd George: Briand jest lampart, lecz jam tygrys,
Więc lamparta tygrys wygrzył...

ja innym i potem wyjadę za granicę i nie spotkamy się może nigdy a jeśli się nawet spotkamy, to nie potrzebujemy się poznawać, wspominać...

Prostu traktujemy całą przygodę jak królewskie incognito. Pani nie zna mego nazwiska, ja nie znam nazwiska pani... wystarczy mi imię pani... i to zdaje mi się zgaduję... Krystyna?

Pani zaczęła się śmiać...

— Tak... a pan... Henryk?

— Tak... Widzi pani, jak intuicyjnie zgadujemy siebie...

I dalej potoczyła się rozmowa — Henryk przekonywał — Krystyna coraz mniej była obrażona — wreszcie rzekła:

— W Krakowie zobaczymy...

A gdy dojechali do Krakowa... piękna Krystyna wysiadła... przystojny Henryk też wysiadł... zajechali razem do hotelu... gdzie on wpisał do książki siebie i ją jako małżeństwo i... reszta nas nie obchodzi.

Dalszy ciąg historii zaczyna się na-
zajutrz rano.

Henryk budzi się koło dziesiątej i spostrzega brak towarzyszk.

Tak, bez pożegnania, myśli z goryczą... naraz przychodzi mu na myśl

coś gorszego. Złodziejka! Ale portfel nietknięty, złoty zegarek na miejscu, ba, jej pierścionki leżą na nocnym stoliku... Ach, pewnie wyszła na chwilę. I zasypia spokojnie.

Godzina jedenasta.

Henryk znowu się budzi i znowu nie widzi towarzyszk. To zaczyna go już trochę dziwić. Korzysta jednak z nieobecności pięknej Krystyny... myje się... ubiera...

Godzina dwunasta.

Henryk ubrany, wyświeżony... Krystyny nie ma. Zaczyna go to niepokoić.

Dzwoni na kelnera...

— Mój kochany, nie wiesz co się stało z moją żoną... wyszła przed dziesiątą i dotąd nie wraca...

Na to kelner wybucha spazmatycznym śmiechem...

— Ach! to ta, biedna, zrozpaczona pani jest pańską żoną.

— Jaka zrozpaczona pani?!

— Przepraszam pana bardzo, że tak mnie to śmieszy, ale ta pani od trzech godzin siedzi w negliżu w toalecie damskiej i płacze, bo nie może sobie przypomnieć ani nazwiska męża ani numeru pokoju, w którym spała...

przełożył ami.

Nowe przysłówia polityczne.

Gdy konferencji sześć — niema Europa co jeść.

Nie pchaj palca między drzwi, rzekł Lenin do Trockiego, gdy możesz wepchać się na konferencję do Genui.

Nie wszystko złoto, co Niemcy zapłacą.

Gdy niemiecki Pan Bóg dopuści, to w Niemczech i fabryka otręb wyleci w powietrze.

Gdzie Karol nie może tam Zytę posłać.

Wyszedł jak Polak na umowie z Czechami.

Mądry Askenazy po nominacji Szekibi.

Półmarkówki wycofane.

— Patrz! czemu te żebraczki tak się tłuką?

— Dałem im pięciomarkówkę i ka-
załem się im podzielić. A. B.

Na balu prywatnym

u pp. Ketenhendler.

— Wiesz Izidor, kto był na raucie u Złotodworskich? Jeden pianista, jeden librecista, dwóch adwokatów trzech futurystów, jeden dyrektor francuskiej firmy naftowej, trzech lekarzy wojskowych.

— No, no, nie wyliczaj tak — wielkie mecycje — sami żydzi!

— Mina, słuchaj, ja nie mogę wytrzymać — taki nobel dancing, a papa ciągle gada o to wasze, którego nie może pozbyć się!

— Niech mamusia papie ręce zwiąże.

Po balu w bufetowym pokoju.

— Widzisz, tu gdzie na serwetce tyle cyfr, to mój papa siedział z twoim papą, tu gdzie tyle rozsypanego kawioru to siedział stary Pipner, ten który ożenił się z tą młodą Fejnkuglówną; te plamy z wódek, to kącik kolegów pułkowych Noldka. A tamten kąt stołu zupełnie wyjeżdżony — to tu siedział profesor Dziurobucki!

MIGAWKA BEZ RETUSZU.

Chodzi panna „pod Rybą“, minka u niej święta,
zbożnie wznosi ku niebu podkute oczęta,
w rękę trzyma „Ołtarzyk“, buzię kryje mączka,
z poza cienkiej pończoszki wygląda tysiączka...

Z ULICY LEGIONÓW.

Żalowali (!) giełdciarze, że marka wciąż spada i pytali rabina, jaka na to rada.

— Jest sposób (rzecze rabin), zamiast stać na mieście, wy się wszyscy na suchej gałęzi powieście!

W jaki sposób się zaręczył pewien lwowski poeta z Warszawianką.

(podobno autentyczne).

Pewien „znany lwowski poeta“ (tak głosiły afisze) przyjechał do Warszawy na swój wieczór autorski.

Ponieważ całoroczny dochód „znanego“ nawet polskiego poety nie wystarcza na jeden dzień pobytu w hotelu warszawskim, przeto zamieszkał u poleconej mu rodziny warszawskiej.

Jak się to często zdarza, państwo domu mieli córkę nie tylko niezwyklej urody ale także wyjątkowych zalet serca i umysłu.

Poeta lwowski poznał się od pierwszej chwili na tych przymiotach Warszawianki (inaczej nie byłby poetą!) i od razu się w niej zakochał.

Miłość swą krył jednak głęboko w sercu, niczem się z nią nie zdradzając, bo poeta to jest taki pan, który wprawdzie na papierze potrafi wyznawać samego nawet Pana Boga na pojedynek, ale który nie odważy się wyznać swej miłości najskromniejszemu i najłagodniejszemu dziewczęciu.

I kto wie, jak długo byłby się lwowski poeta kochał „nieszczęśliwie“ w pięknej Warszawiance, gdyby mu nie był przyszedł w pomoc przypadek a raczej to, że inaczej się mówi po polsku w Warszawie, a inaczej we Lwowie.

Nie wierzycie? Więc posłuchajcie:

Nie mogąc wyznać swych uczuć wprost ukochanej, postanowił przebrać je przynajmniej na papier w formie jakiegoś potężnego hymnu. Uczuwszy, że rokoszny dreszcz poetycki, począł szukać za przyborami do pi-



sania i znalazł szczęśliwie w swym pokoju atrament, papier i stalówkę, czyli jak się mówi we Lwowie „pióro“.

Brakło mu tylko jeszcze obsadki (we Lwowie się mówi „rączki“). Ponieważ poszukiwania jego za nią były bezskuteczne, wpadł rozdrażniony i podniecony do mieszkania swych gospodarzy, a natknąwszy się na swą Beatrice, zawołał:

— Czy mogę panią prosić o rączkę?

Zamiast odpowiedzi usłyszał lwowski poeta ku swemu zdumieniu ale i najwyższej radości wołanie panny:

— Mamusi! Tatusiu! Prędko! Tutaj! Oświadczył mi się o rękę!...

Zamierzonego hymnu lwowski poeta, zdaje się, już nie napisze

OKRUTNA GRAFOMANKA.

— Jakże pani zakończyła swą powieść, coż się stało z jej bohaterem?

— Umarł nagle w nocy! położył się wieczór do łóżka najzdrowszy w świecie, a rano obudził się już nieboszczykiem!

DANINA.

— Zwrotu „ściąganie daniny“ stanowczo nie powinni używać w instrukcjach dla urzędników!

— Dlaczego?

— Żeby tego „ściągania“ urzędnicy nie zechcieli interpretować — po swojemu!

Nr. 10.

— Więc w Warszawie kursują teraz tramwaje przez całą noc.

— Bardzo to sobie chwala uliczne kokoty, zamiast bowiem lazić po deszczu i błocie, jeżdżą sobie całą noc, tam i z powrotem.

Z POLITYKI.

— Dlaczego de Valera kwestionuje ugodę anglo-irlandzką...

— Bo jest on zdania, że nie można nosić płaszcza lub ulsteru na dwóch ramionach...

NA NALEWKACH.

— Wiesz, Dawid otworzył sobie fabrykę bomb.

— Aj, jak on się nie boi? to może przecież wystrzelać!

— Jak może wystrzelać, kiedy te bomby potrzebują być czekoladowe.

Program koncertu europejskiego

czyli co teraz śpiewają narody.

Francja: Die Wacht am Rhein.

Niemcy: Ist noch Deutschland nicht verloren.

Polska: Polen, Polen über Alles!

(podsluchane w kawiarni w Gdańsku).

Pocałunek.



Pocałunek — ja nie znam piękniejszego słowa,
Poeci go wielbili w tym i w tamtym kraju —
W słowie „miłość“ nad **l** to jest kropka różowa,
Lub ciche zapukanie przed wejściem do raju.